

Losy Pawła Białowasa

- wspomnienia o moim prapradziadku.

Nazywam się Wiktoria Kuczeruk, chodzę do klasy siódmej. Na lekcjach historii rozmawialiśmy o żołnierzach niezłomnych. Wiem, że to polscy żołnierze, którzy w powojennej Polsce stawiali opór komunistycznej władzy. Dochowując wierności żołnierskiej przysiędze i zawołaniu „Bóg – Honor – Ojczyzna” ginęli w nierównej walce. Tropieni, torturowani, poniżani, skazywani na śmierć w sfingowanych procesach oddawali życie za wolną Polskę. Wielu z nich nie ma grobów, bo ich ciała funkcjonariusze NKWD lub UB zakopywali byle gdzie, w tajemnicy przed rodziną. Propaganda PRL nazywała ich „bandytami” lub „zapłutymi karłami reakcji”. Rodziny żołnierzy niezłomnych były prześladowane przez długie lata.

Ten okrutny los ludzi, którzy ofiarowali swoje życie ojczyźnie bardzo mną wstrząsnął. Jednak wydawało mi się, że są to już tak odległe czasy, które nie mają ze mną większego związku. Okazało się jednak, że bardzo się myłę. Podczas rozmów z moją babcią Jolantą Kuczeruk zrozumiałam, że losy żołnierzy niezłomnych są dla mnie i całej mojej rodziny bardzo bliskie.

Babcia przypominała mi, że często podczas spotkań rodzinnych wspominała o swoim dziadku. Wtedy, jak to dziecko niespecjalnie tym się interesowałam, również babcia nie opowiadała mi o losie swojego dziadka ze szczegółami, gdyż byłam na to zbyt młoda. W tym roku na historii pani zaproponowała uczniom udział w konkursie „Historia mojej małej Ojczyzny. Wspomnienia o żołnierzach SZP – ZWZ – AK Inspektoratu Zamość oraz ich powojenne losy”.

Postanowiłam wziąć udział w tym konkursie i przedstawić sylwetkę swojego prapradziadka Pawła Białowasa. Mogę o nim opowiedzieć, gdyż swoimi wspomnieniami o nim podzieliła się moja babcia. Otrzymałam od niej również wspaniałe źródła historyczne, a mianowicie zdjęcia oraz notatki, które zapisała podczas rozmów / ze swoim dziadkiem, a moim prapradziadkiem /, który opowiadał o tym jak było na wojnie.

Wspomnienia Pawła Białowąsa , syna Andrzeja i Magdaleny ur. 10.04.1901r.

" Zastała mnie I Wojna Światowa. Kozacy wygnali nas jako uciekinierów do Rosji. Było to za panowania cara w Rosji, przed rewolucją październikową. Wielką Rewolucję przetrwałem i wróciłem do kraju , do ukochanej Polski. W 1921 roku przyjechałem do Zawalowa i byłem za parobka u księdza. Byłem na służbie trzy lata. Kiedy miałem już 22 to w 1923 roku poszedłem do wojska odbyć zasadniczą służbę wojskową. Wojsko odbywałem 2 lata. Po skończonej służbie wróciłem do Zawalowa i nadal byłem za parobka u księdza. Wkrótce zapoznałem Marię i w 1930 roku ożeniłem się z nią (żona pochodziła z Żołnierczuków). Po ślubie przebywałem u Żołnierczuka Antoniego za zięcia i pracowałem wraz z teściami na jednym gospodarstwie. Dwa lata później pobudowałem własny dom i osadziłem się na własnym gospodarstwie. Na swojej gospodarce pracowałem 7 lat , od roku 1931 do 1939 roku. W tym właśnie roku wybuchła II Wojna Światowa i zostałem powołany do służby wojskowej jako żołnierz, by bronić własnej ojczyzny. W 1939 roku wojsko rosyjskie zabrało mnie do Rosji, skąd później dostałem się do niewoli. Tam przebywałem dwa lata do 1942 roku. Wraz z kolegami, którzy także byli w niewoli rosyjskiej pracowałem na lotnisku i na szosach. Było bardzo ciężko. Często głodowaliśmy. Z kilkoma kolegami postanowiliśmy uciec do Polski. Wracaliśmy pieszo przez lasy. Nie mieliśmy co jeść. Kolega wchodził na drzewa, gdzie wrony miały gniazda, z których wybierał jajka, albo młode ptaki. Paliliśmy ognisko, na którym gotowaliśmy i to było nasze pożywienie, dzięki temu przetrwaliśmy. Trudno to sobie wyobrazić. W lasach było niebezpiecznie, gdyż z góry byliśmy obserwowani z samolotów. Pewnego dnia zostaliśmy złapani. W końcu udało się nam dołączyć do Armii Andersena. Ja zostałem sanitariuszem w szpitalu polowym. Pracowałem z lekarzami przy operacjach i chorych. Następnie dostaliśmy się do Włoch tam walczyliśmy o Monte Cassino. Tam zostałem odznaczony medalem. Po zdobyciu Monte Cassino przewieziono nas do Anglii. Nadal trwała wojna. Przy życiu trzymała nas tylko nadzieja: że wrócimy do kraju i wywalczymy Polsce wolność. Dochodziły do nas różne informacje. Wielu moich kolegów w tym czasie pojechało do Ameryki. Ja z tego nie skorzystałem. W domu zostawiłem przecież żonę i dwie córki. Pierwsza miała na imię Genowefa urodziła się w 1930 roku, a druga nazywała się Franciszka , urodziła się w 1933 roku. Za żoną i córkami bardzo tęskniłem. Wkrótce był transport (statkiem) do Szczecina skąd pociągiem pojechałem do Miączyzna, a później piechotą do Zawalowa, do rodzinnej wsi gdzie mieszkała moja rodzina. Walczyłem o wolną Polskę, poświęciłem jej wiele , ale życie w Polsce okazało się ciężkie. Wróciłem do biedy, mieliśmy małe gospodarstwo rolne około 8 morgów.

Musiąłem szukać pracy, o którą nie było łatwo, aby utrzymać rodzinę. Nie mieliśmy ani krowy ani konia, które nam skradziono podczas mojej nieobecności. Po wojnie trzeba było dorabiać się od początku. Nie o wszystkim można było mówić jawnie, bo to było niebezpieczne dla całej rodziny. Staraliśmy się przetrwać ciężko pracując. Kupiłem konia, utrzymywaliśmy się z pracy na polu. Pracowałem razem z córkami, gdyż żona chorowała, a nie było nas stać na leczenie. Na leki przeznaczałem wszystkie swoje pieniądze. Ja też byłem schorowany i coraz starszy.”

16.02. 1987 roku prapradziadek mając 86 lat zmarł. Został pochowany na cmentarzu w Zawalowie.” Szkoda, że nie dożył do tych czasów, gdzie ofiara żołnierzy niezłomnych została doceniona. Pewnie byłby szczęśliwy i dumny, że 3 lutego 2011 roku Sejm uchwalił ustawę o ustanowieniu dnia **1 marca Narodowym Dniem Pamięci Żołnierzy Wyklętych.**

Wiktoria Kuczeruk

Szkoła Podstawowa nr 3
im. Elizy Orzeszkowej
w Zamościu

Załączniki:

Zdjęcia Pawła Białowąsa

Zdjęcie fragmentu notatek Jolanty Kuczeruk